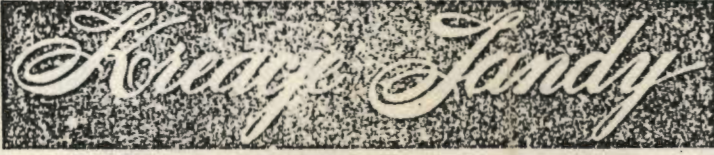


Laureatka Złotej Palmy w Cannes



HENRYKA WACH-MALICKA

Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Cannes wciąż pozostaje jednym z najważniejszych światowych przeglądów tej gałęzi sztuki, zaś zdobyta tam nagroda to prawdziwa nobilitacja dla wykonawcy czy reżysera. W poniedziałek agencje przyniosły wiadomość o przyznaniu w Cannes Złotej Palmy polskiej aktorce — Krystynie Jandzie która otrzymała to wielkie wyróżnienie za kreację w filmie Ryszarda Bugajskiego pt. „Przysłuchanie”.

Niezwykły to film i niezwykła aktorka, choć i obraz, i rolę Jandy przyjęto w Polsce kontrowersyjnie: z ogromną przewagą — dodajmy od razu — ocen zdecydowanie pozytywnych. „Przysłuchanie” doczekało się swojej polityczno-socjologicznej legendy. Jeden z najbardziej zakazanych owoców rodzimej kineematografii pilnie strzeżony „półkownik”, oglądany był na nielegalnych kopiach video przez całą nieomal Polskę, zanim trafił na ekrany na fali odkłamywania historii i kultury.

Krystyna Janda stworzyła w nim rzeczywiście prawdziwą kreację: nie rolę a kreację właśnie, wyposażała bowiem bohaterkę w cechy i rysy niezwykle prawdziwe, ale — jak sama mówi — momentami bardzo odległe od jej prywatnego wizerunku. Włarwygodność tej postaci to coś więcej niż znakomity warsztat; to raczej projekcja uczuć i emocji wywiedzionych z samego wnętrza człowieka, a więc coś, czego dokonać może tylko artysta o niezwyklej skali wrażliwości.

Krystyna Janda łączy w sobie dwie cechy na pozór bardzo odległe od siebie: żywiołowość reakcji i bogactwo środków artystycznych. A więc spontaniczność i peł-



Krystyna Janda w filmie „Przysłuchanie” Ryszarda Bugajskiego.

na, chłodną kontrolę nad aktorskim zadaniem. Dlatego chyba jej role zapadają głęboko w świadomość widza. Ale też, żeby ocenić skalę możliwości twórczych tej aktorki, trzeba patrzeć na jej dorobek szerszej niż przez pryzmat „Człowieka z marmuru”, w którym Andrzej Wajda uczynił ją gwiazdą, lecz i obdarzył pewnym schematem, spod którego wywalała się długo i mozolnie. Debiutowała na wielkim ekranie właśnie rolą Agnieszki (kontynuowana w „Człowieku z żelaza”), ale dwa lata wcześniej zagrała wspaniałe Maszę w telewizyjnej realizacji „Trzech sióstr”, którą to postać wyposażała w ów niepokój i niekreślona tęsknotę, tak bardzo przylegające do atmosfery dramatów Czechowa.

Pierwsze role — głównie filmowe — obdarzała Janda właśnie taką neurasteniczną nerwowością i wewnętrzną wibracją: choćby w „Dyrygencie”, czy w milczącej epizodzie w „Bez znieczulenia”. Ale już „Granica”, skądinąd obraz

(Dokończenie na str. 4)

Kreacje Jandy

(Dokończenie ze str. 3)

niezbyt udany, przyniosła zupełnie inną ofertę artystyczną tegorocznej laureatki Złotej Palmy, pełną skupienia, dystygnowaną, prawdziwie — choć wewnętrznym — cierpiącą kobietę. Wspaniałą kreację stworzyła także w „Kochankach mojej mamy”.

Krystyna Janda zrobiła — choć próbowano pomniejszyć te osiągnięcia — prawdziwą karierę międzynarodową, grając m.in. w filmach francuskich, zachodniemieckich i szwajcarskich. Jest tam aktorką znaną i cenioną, obarzoną wyrazami zachwytu a czasem i zabawnymi komplementami; w RFN pisano o niej np. jako o najlepszym polskim... towarze eksportowym. (sic!)

Siłą rzeczy (zasięgi!) mniej znaną kartą w dorobku Krystyny Jandy jest jej aktorstwo teatralne. A szkoda, bo to zupełnie inne aktorstwo, choć ta sama osoba. Na scenie Janda jest jakby cieplejsza, bardziej ściszona, wspinała też nawiązuje kontakt z publicznością. O „Edukacji Rity” poważna recenzentka pisała, że Jandę w tym spektaklu „można łyżkami jeść”, po „Białej bluzce” ludzie przychodzili do niej z własnymi wspomnieniami... Niestety, w teatrze aktorka grywa rzadko, związana licznymi kontraktami i umowami filmowymi. Jakiś ślad tej teatralnej bezpośredniości pozostaje natomiast w nagraniach telewizyjnych, gdzie Janda prezentuje — rzecz można — warsztat środka. Z tej działki pochodzi jej role w „Balladynie” czy „Pożądaniu w cieniu więzów” i najnowszą — w serialu „Modrzejewska”, nad którą pracowała wiele miesięcy i której jeszcze się bała.

Na polskim gruncie jest Janda egzemplifikacją jeszcze jednego zjawiska — niechęci do tych, którzy wyrastają ponad tłum. Jej wywiad, udzielony „Życiu Literackiemu”, w którym przynależała się do zamilowania do luksusu (na który zarabia!), wywołał burzę i protesty, także artystycznej natury! Tymczasem, nawet jeśli w jej i bogatym i różnorodnym dorobku zdarzają się również role nieudane czy wręcz pomyłki, to przecież nikt nie może odmówić jej jednego: tego, że jest prawdziwą artystyczną osobowością.